Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z. o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 25 czerwca 1927. Nr. 75

W chwili gdy prochy Wieszcza — Słowackiego wracają na Ojczyzny łono.

Z cichej mogiły cmentarza Montmartre w Paryżu wydobyte prochy Wieszcza-tułacza ze czcią złożono w hebanowej trumnie. Trumnę ustawiono na pokładzie polskiego okrętu wojennego „Wilja“. Statek odbił od brzegów gościnnej ziemi francuskiej — a gdy wjechał na polskie morze zaszumiały fale na powitanie — zagrały jakby pieśń radości i wesela. — I mknął okręt spokojnie na ich grzbietach, zdążając ku ojczyźnie Mistrza. U wrót Polski przywitała jego szczątki melodja hymnu narodowego... Teraz odbywają prochy poety triumfalny pochód po ojczystym kraju, by wkrótce spocząć w podziemiach Wawelu.

Kim był Ten, którego prochom naród cały hołd oddaje? — Był niewątpliwie wielkim człowiekiem, był poetą równym Mickiewiczowi, był jednym z tych, którzy imię polskie rozsławili po świecie. Krótki okres jego życia, bo zamykający się w datach 1809—1849. A jednak wystarczyło mu tych zaledwie czterdziestu lat pielgrzymki ziemskiej na zdobycie nieśmiertelnej sławy i — na życie owiane smutkiem, pełne zawodów. —

Juljusz Słowacki pochodził z inteligentnej rodziny. Ojciec jego był prof. uniwersytetu. Matka była również kobietą wykształconą, a przytem bardzo wrażliwą. Wszystkie te skłonności odziedziczył Juljusz po rodzicach, a zbytnia jego wrażliwość sprawiła, że nie zawsze czuł się w życiu szczęśliwym. Mając lat 5 stracił Juljusz ojca, a matka po pewnym czasie wyszła powtórnie zamąż za dr. Becu, prof. uniwersytetu wileńskiego, człowieka, który wysługiwał się Moskalom, chcąc w ten sposób zdobyć wielkie zaszczyty. Postępowanie ojczyma sprawiło, że później doszło do konfliktu między Słowackim a Mickiewiczem, którego Juljusz bardzo cenił. Tymczasem wychowywał się chłopiec pod okiem kochającej matki, w atmosferze cieplarnianej. W szkole był dobrym uczniem. Rokował najlepsze nadzieje. Wychowaniu jego nadano jednak kierunek fałszywy. Juljusz urodził się poetą — matka chciała go mieć prawnikiem. Po skończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie w Wilnie, objął młodzieniec posadę przy Komisji skarbu w Warszawie. W czasie powstania listopadowego wyjechał nasz poeta, którego talent zaczął się teraz rozwijać i niebawem dojrzewać, z misją dyplomatyczną zagranicę, skąd już do kraju na stałe nigdy nie wrócił. Przebywał w Paryżu, w Szwajcarji, odbył podróż do Włoch, zwiedził Grecję, Egipt, Syrję, Ziemię Świętą. Umarł w Paryżu w sile wieku. Zaznaczyć trzeba, że życie Słowackiego było czyste — niesplamione. Słowacki bowiem zawsze cenił tylko to, co było „z ducha“ — a gardził szarą rzeczywistością. Spotykał się często nasz poeta z obojętnością — współcześni nie chcieli uznać jego utworów. Dopiero po śmierci stał się sławnym, bo przecież dla wielkich ludzi śmierć jest zwiastunką życia.

Dziś, kiedy rząd polski sprowadza prochy Słowackiego do kraju, spłaca tylko dług, jaki naród winien wielkiemu swojemu Synowi, wobec którego dosyć długo grzeszył obojętnością, na jaką poeta nie zasłużył wcale a jaką zdawał się przeczuwać mówiąc:

„I ja mam także kraj łąk pełen kwietnych,
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
A która także mnie kochać powinna“.

Rząd chce naprawić błąd przodków, którzy kierując się fałszywą polityką, skrzywdzili Słowackiego. Ale większe jeszcze, donioślejsze może znaczenie ma sprowadzenie do kraju prochów Słowackiego pod względem moralno-kulturalnym, jeżeli tak powiedzieć można. Hołd, jaki oddaje się tym prochom, jest rękojmą, że tych wszystkich, którzy Ojczyźnie wiernie służą, którzy w myśl wskazań poety nie będą tracili nadziei i „przed narodem nieść będą ćwiaty kaganiec“, a kiedy trzeba „na śmierć pójdą po kolei, jak kamienie rzucane przez Boga na szaniec“, tych naród podobnie czcić będzie. Manifestacje narodowe, odbywające się w tych dniach wszędzie, jak Polska długa i szeroka, mają także podnieść ducha narodu, mają oderwać myśli nasze od tego, co trąci materjalizmem a skierować je ku podniebnym wzlotem w krainę ideałów, mają oderwać nas od ziemi, od szarzyzny życia codziennego, a wznieść na skrzydłach ukochania wszystkiego co polskie, co nasze, do świata poezji, mają nas „zjadaczy chleba w aniołów przerobić“.

Oddając hołd powracającym na „Ojczyzny łono“ prochom Słowackiego, okazujemy, że droga nam jest przeszłość nasza i wszystko, co ona zrodziła dobrego i szlachetnego. Okazujemy, że nie chcemy i nie możemy z tą przeszłością zrywać, bo ona stała się własnością naszej kultury — a kultura jest istotną częścią tego, co nazywamy duszą narodu, ona stanowi o istnieniu narodu, nadając mu cechy indywidualne, jemu tylko właściwe.

Dziś każdy więc, kto czuje się Polakiem, musi połączyć się w hołdzie dla wieszcza z całym narodem. Dziś kłaniają się potężnemu duchowi Genjusza łany zboża dojrzewającego, wita go uśmiechem błękit pogodnego nieba polskiego, słońce zlewa blask złoty na czarną trumnę, jakoby chciało przyodziać ją w złocistą szatę królewską. Zapach pól i łąk jakby woń dymów kadzidlanych płynie ku prastarej Wiśle naszej, po której posuwa się się statek wiozący czcigodne prochy na Wawel. Wszystko śpieszy, by uczcić Genjusza.

A my najpiękniejszy oddamy hołd poecie, jeżeli czytać będziemy jego dzieła, które każdego przykuwają do siebie czarem prawdziwej poezji, nieporównaną wprost pięknością języka i dają nam poznać, że Słowacki to twórca — genjusz, u którego wyobraźnia była tak bujna i letna jak u żadnego z naszych poetów, którego uczuciowość była zdolna do wyśpiewania wszystkich tęsknot duszy, wszystkich czarów przyrody.

Łucja Czarkowska.

Święto przysposobienia wojskowego

wraz z poświęceniem sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków w Lubawie.

Lubawa. W niedzielę, dnia 26 bm. Lubawa będzie świadkiem wzniosłej uroczystości krzepiącej ducha i wzmacniającej wiarę w pewne jutro nasze. Otóż Tow. Powstańców i Wojaków w Lubawie urządza uroczyste poświęcenie swego sztandaru — tego symbolu wzniosłej idei, któremu to towarzystwo służyć pragnie, a mianowicie obronie Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym — a z nim razem łączy się zjazd towarzystw Powstańców i Wojaków — Gimnastycznych jak „Sokół“, tow. Młodzieży Katolickiej, Harców szkolnych, Drużyn harcerski. Zeroi się w tym dniu prastara stolica ziemi lubawskiej mnóstwem dziarskiej, karnej młodzieży zaprawiającej się do obrony w razie potrzeby swej Ojczyzny nawet ofiarą życia swego, oraz starszych już mężów, którzy po wielkiej części spłacili już dług z krwi i zdrowia Ojczyźnie, a którzy podtrzymują jeszcze pogotowie do stawienia się ponownie dla Jej obrony na każdy Jej zew. Polska to „wielka rzecz“ warto dla niej żyć, pracować, poświęcać się, a w razie potrzeby i dla niej umierać.

Nie łasy Polak na cudzą własność, na obcą ziemię — ale tej, którą posiedli ojcowie jego i zrosili krwią i potem, bronić będzie do ostatniej kropli krwi. Będzie jej bronił nietylko żołnierz — ale za nim stanie naród cały — i młodzież — i mężowie dojrzali, i starcy nawet — a nietylko mężczyźni ale i niewiasty. W razie pokuszenia się o nią nasz wróg zastanie mur z żywych piersi naszych tak potężny i silny, że rozbiją się o niego wszelkie jego ataki. Już starzy znali zasadę — si vis pacem, para bellum — jeżeli pragniesz pokoju, przygotowuj się do wojny. Tem mniej odważy się targnąć wróg na nasze odwieczne dziedzictwo, im bardziej nas widzieć będzie przygotowanych do odparcia jego zakusów. Dlatego z żywą radością i serdeczną wdzięcznością witamy w murach naszych te liczne zastępy Przysposobienia Wojskowego. Ich widok, ich sprawność i karność i ich pogotowie wojskowe najpewniejszą nam rękojmą, że „wróg nasz na wieki nie posiędzie ziemi, skąd nasz ród. Tak nam dopomóż Bóg“.

Program Święta Przysposobienia Wojskowego w Lubawie:

I. Sobota, dnia 25-go bm. a) godz. 13 strzelanie o mistrzostwo pow. lubawskiego. b) godz. 20.30 capstrzyk miejscowych Tow. Przysp. Wojskowego wraz z udziałem Ochotniczej Straży Pożarnej.

II. Niedziela, dnia 26-go bm. a) godz. 6-ta rano pobudka przez orkiestrę wojskową. b) godz. 8.30 zbiórka wszystkich Tow. Przysp. Wojsk. całego powiatu na dziedzińcu Gimnazjalnym. c) godz. 10.30 msza św. w kościele parafjalnym. d) po mszy św. poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Wojaków z Lubawy na rynku, mowy okolicznościowe, wbijanie gwoździ i defilada. e) godz. 12 wojskowy obiad na dziedzińcu Gimnazjalnym f) godz. 13,30 zbiórka na dziedzińcu Gimnazjalnym i wymarsz do Parku miejskiego. g) zawody sportowo-wojskowe. 1. marsz 10 kilometrowy z karabinem. 2. marsz 5 klm. 3. rzut granatem. 4. bieg na przełaj 3000 mtr.

5. pokazy: lekcja gimnastyki, musztra zwarta plutonem, lekcja grenadjerki, ćwiczenia w maskach gazowych itd. h) wspólna modlitwa. i) godz. 20-ta zabawy taneczne.

Prochy Słowackiego na ziemi ojczystej.

Uroczyste przyjęcie w Gdyni, Gdańsku, Tczewie i Grudziądzu.

W Gdyni zaroiła się tłumami przyjezdnych, delegacyj, wycieczek i stowarzyszeń, które przybyły ze wszystkich stron Polski na powitanie powracających do ziemi ojczystej prochów Wieszcza. Miasto przybrane było odświętnie; chorągwie ściągnięte do połowy masztu. Szczególnie imponujący widok przedstawiała ulica Portowa, obwieszona sztandarami wszystkich narodowości.

O godz. 12 w południe, przy pochmurnej pogodzie wypłynął na spotkanie „Wilji", wiozącej szczątki Wieszcza, torpedowiec „Mazur". Na pokładzie torpedowca znajdowali się m. in. starosta morski gen. Zaruski, przedstawiciele dowództwa marynarki oraz reprezentanci prasy. Równocześnie wypłynęły jako eskorta honorowa dla „Wilji" dwie kanonierki oraz 2 trawlery.

O godz. 17,30 „Wilja" przysunęła się majestatycznie do mola zewnętrznego portu gdyńskiego. Na ogromnem tem molu stanęły nieprzejrzane tłumy. Rozległy się dźwięki marsza żałobnego Szopina, odegranego przez orkiestrę marynarki. Kompanja honorowa marynarki salutowała.

Na tylnym pokładzie „Wilji" na wywyższeniu znajdowała się czarna hebanowa trumna z prochami Wieszcza, pokryta wieńcami, otoczona wartą honorową.

Na pokład wkroczył pierwszy minister Dobrucki, który z mównicy, ustawionej przy burcie statku wygłosił krótkie przemówienie. Następnie poświęcenia prochów dokonał ks. dziekan Roszczynialski z Wejherowa, poczem zaintonował „Boże coś Polskę". Olbrzymie tłumy podchwyciły pieśń i odśpiewały ją w głębokiem skupieniu.

Następnie przemawiali: dr. Skowroński z Gdyni, burmistrz Gdyni, p. Krause, oraz p. Ciszewski, jako reprezentant gminy polskiej w Gdyni. Chór dzieci syberyjskich z Wejherowa odśpiewał „Kyrie elejson", poczem przed trumną zaczęły przesuwać się delegacje z wieńcami. Pierwszy wieniec złożyła delegacja gimnazjum żeńskiego z Wilna, następny delegacja II polskiego gimnazjum męskiego w Gdańsku. Składanie hołdu Wieszczowi trwało do godz. 20 tej.

W Gdańsku.

Następnie trumnę przeniesiono na pokład torpedowca „Mazur", który o godzinie 20,15 odbił z Gdyni, a w godzinę później stanął w porcie gdańskim, gdzie przybył do burty statku rzecznego „Mickiewicz". Prochy Wieszcza ustawiono na pokładzie tego statku na wspaniałym katafalku, obitym czerwonem płótnem ze srebrnemi girlandami:

Przełożone prochy na statek „Mickiewicz" odpłynęły o godzinie 3 ciej rano do Tczewa, gdzie złożyło przepiękny srebrny wieniec ze składek dobrowolnych miasto Tczew.

W Grudziądzu.

Do brzegów Wisły przybił statek ze szczątkami nieśmiertelnego Wieszcza Narodu Polskiego Juljusza Słowackiego.

O godz. 9,30 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele farnym.

Nabożeństwo celebrował ks. Prałat Dambek w asyście licznego duchowieństwa.

Kościół był przepełniony wiernymi. W stallach zajęli miejsca liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń i prasy.

O godz. 4,30 rozległ się donośny świst syreny strażackiej.

Uderzono we wszystkie dzwony. To znak, że statek ze zwłokami Wieszcza ruszył z Nowego w kierunku Grudziądza.

Z łoskotem zamykały się żaluzje składów.

Przed pomostem tuż nad brzegiem stanęli przedstawiciele władz i urzędów z panem Prezydentem Włodkiem i Starostą p. Czarlińskim na czele, duchowieństwo z księdzem Prałatem Dambkiem. Korpus oficerski z komendantem dywizji oraz przedstawiciele wszystkich zrzeszeń, towarzystw i prasy.

Przybycie statku z prochami Wieszcza.

Na kilka minut przed godziną 6 tą ukazał się na widnokręgu statek wiozący prochy Słowackiego.

Rozdzwoniły się wszystkie dzwony... zagrały wszystkie syreny...

O godzinie 6 min. 2. — statek dobija do brzegu...

Wojsko oddało trzy salwy honorowe... a obydwie orkiestry zagrały hymn narodowy. Statek umocowano...

Na statek udaje się ks. Prałat Dambek w otoczeniu duchowieństwa. Po odprawieniu modłów i po pokropieniu trumny orkiestra 64 p p. odegrała marsz żałobny Szopena, poczem przedstawiciele miasta składają olbrzymi wieniec z napisem na wstęgach: Juljuszowi Słowackiemu — mieszkańcy miasta Grudziądza".

Następnie przystępują do trumny przedstawiciele władz państw. cywilnych i wojskowych. Składają wieńce.

Punktualnie o godzinie 2,20 rano statek „Mickiewicz", wiozący drogie szczątki Króla-Ducha, ruszył przy dźwiękach hymnu narodowego w dalszą drogę do Torunia, a następnie do stolicy.

Wynik wyborów w Wilnie.

Wilno, 20. 6. Dziś o godz. 1 30 w południe zakończono obliczanie głosów oddanych przy wyborach do Rady Miejskiej m. Wilna. Na uprawnionych do głosowania 103 240 wyborców oddano ogółem we wczorajszem głosowaniu 59 995. Udział w głosowaniu brało więcej niż 50 procent uprawnionych do głosowania.

Według ostatecznego obliczenia, które główny komitet wyborczy załatwił na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu, podział mandatów przedstawia się następujące:

Lista nr.	1. Białoruska rosyjska	1	mandat.
„ „	2. P. P. S.	9	„
„ „	3. Związek kobiet żydowskich	—	—
Lista nr.	4. Bund	3	mandat.
„ „	5. Litwini	1	„
„ „	6. Poalej Sjon	—	—
„ „	7. Robotniczy Bezp. Kom.	—	—
„ „	8. Żydowski nar. i sjoniści	9	„
„ „	10. Zjedn. Kom. uzdrow. gosp. miej. (demokratyczne)	5	„
„ „	12. Komitet bezpartyjny	4	„
„ „	14. Centr. Kom. Wyborcz. (narod.)	11	„
„ „	15. Niezależna Part. Socj.	5	„
	Razem	48	mand.

W tem 34 polskich.

Skandal wywołany w poselstwie sowieckiem w Oslo.

Oslo, 18. 6. W parlamencie norweskim wniesiono interpelację z powodu skandalu, jaki miał miejsce w poselstwie sowieckiem w Oslo z powodu przemówień, wygłoszonych z okazji zabójstwa posła Wojkowa. W związku z tą uroczystością żałobną, poseł sowiecki Maker wygłosił dłuższe przemówienie, rzucając szereg obelg pod adresem Anglji. Podobne przemówienia wygłosili także komuniści norwescy. Przemówienie posła sowieckiego wywołało wielkie oburzenie w korpusie dyplomatycznym. Min. Lekke w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że zakomunikował posłowi, iż w przyszłości nie dopuści do tego rodzaju manifestacji. Parlament uchwalił rezolucję potępiającą skandal w poselstwie sowieckiem 106 głosami przeciw 29.

J. GORLIC. 75

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Joe Bridge poszedł do małych drzwi, które się znajdowały w głębi piwnicy, wpuścił przez nie swego gościa i zniknął wraz z nim, w tak zwanym prywatnym kantorze, który był zupełnie ciemną izbą o dwóch tylko krzesłach.

— Mam nadzieję, że pan zaświeci w tej przeklętej zbójeckiej jaskini — rzekł Fred Webb.

— Zaraz — odpowiedział Joe Bridge i zapalił jedyny płomyk gazowy, jaki się znajdował w izbie. Pokazał gościowi krzesło, na którem ten rzeczywiście usiadł; Joe zajął miejsce naprzeciw niego.

— Przypuszczam — i słusznie chyba — że sprowadza pana do mnie jakiś ważny interes.

— Haha, on przypuszcza. Nie źle, stary sępie! — zaśmiał się Fred Webb. — Całkiem słusznie, interes, który będziemy musieli zaraz zrobić. Mała niespodzianka, mały wystrzał armatni, nazwij to pan jak chcesz. Ja powiadam tylko jedno: Ten interes jest z naszego dawnego, dobrego gatunku!

— Cieszy mnie to naprawdę, panie Webb!

— Która godzina teraz? — zapytał miljoner i wyjął zegarek. — Pięć minut po wpół do dwunastej. Jest tedy jeszcze czas. Nastaw pan tedy uszy, panie Bridge i słuchaj dobrze, co powiem!

— Słucham!

— Uda się pan natychmiast na Wallstreet. — Jest pan codziennie na giełdzie?

— Codziennie, między godziną dwunastą a pierwszą.

— Dobrze. Zajmie pan więc i dzisiaj swe zwykłe miejsce; ostentacyjnie wejdzie pan tam, gdzie stają rozmaici maklerzy. O godzinie dwunastej, minut dziesięć, oddadzą panu telegram, który jest zaadresowany do pana na giełdę.

— Telegram — dobrze!

— Ten telegram otworzy pan ze zdziwieniem, przeczyta go, poczem drgnie pan, jak by go przeraziła treść depeszy, a założę się o nie wiem ile, że przynajmniej dziesięciu maklerów przystąpi do pana i zapyta, co mu doniesiono.

Pan jednak wzruszy ramionami, złoży telegram i schowa go do kieszeni.

Nagle krzyknie pan swym głosem, który brzmi trochę skrzypiąco, jak zardzewiałe drzwi, który jednak jak na wiek pana jest bardzo silny.

„Sprzedaję akcje kolei Visconsin!" I zaraz da pan kurs, który od wczorajszego jest niższy o całych siedm procent!

— Czy mnie pan dobrze zrozumiał, panie Bridge?

— Doskonale. Ale to wywoła wielkie zamieszanie, gdy rzucę na targ akcje kolei Visconsin, panie Webb!

— Tego chcę, stary sępie, tego, a nie czego innego. Czy przypomina pan sobie jak swojego czasu zrujnowaliśmy prawie giełdę w Chicago przez wiadomość, że między górnikami na zachodzie wybuchł olbrzymi strejk?

Owszem, przypominam sobie — zawołał Joe Bridge. — Na parę tygodni przedtem kazał pan mniemanej deputacji robotników oblegać senat w Washingtonie; deputacja ta groziła generalnym strejkiem, jeżeli nie zostaną uwzględnione pewne żądania górników.

Potem pokazało się, że wynajął pan do tego aktorów, którzy odegrali doskonale swe role.

Fred Webb wyjął złotą tabakierkę i wziął z niej z uśmiechem szczyptę tabaki.

— Tak, to był doskonały pomysł — rzekł. — Przyniósł mi wiele miljonów. Dzisiaj musi mi pan być pomocnym przy podobnym figlu, panie Bridge!

Niech pan rzuci na targ akcje kolei Visconsin! Makierzy będą natychmiast przypuszczali, że pan otrzymał telegram od dyrekcji towarzystwa kolei Visconsin i cała giełda sprzeda natychmiast akcje Visconsin i odda za byle jaką cenę!

Przy końcu giełdy ajenci moi kupią wszystko co zostało odrzucone, a jutro rano przeczytają mieszkańcy Nowego Yorku w dziennikach, że główne zgromadzenie towarzystwa kolei Visconsin postanowiło podwyższyć tegoroczną dywidendę o czternaście procent.

Następstwem tego będzie oczywiście nagła zwyżka akcji Visconsin, a ja zagarnę piękną różnicę. (C. d. n.)

Program wieczornicy ku czci Juljusza Słowackiego w Nowemmieście

(dnia 25. VI. 27.)

1. Słowo wstępne — p. A Bederski.
2. Śpiew Tow. Śpiew. „Harmonja" pod kierownictwem p. Stefana Zimnego.
3. Prelekcja p. Dr. phil. Komassy: Juljusz Słowacki — Życie i dzieła.
4. Śpiew Chóru Szkoln. pod kier. p. Klempa.
5. Recytacje — Wyjątki z Anhellego — p. Kazimiera Rabówna.
6. Utwory Chopina na fortepian (preludja-nocturn) wykona p. Klemp.
7. Deklamacja „Smutno mi Boże" utwór J. Słowackiego, wygłosi p. Wanda Wycisłówna.
8. Śpiew solowy p. Machinki.
9. Recytacje — Wyjątek z Beniowskiego — utwór J. Słowackiego p. Zaremba.
10 „Mój Testament" utwór J. Słowackiego p. Jadwiga Markowska.
11. Śpiew Tow. Śpiew. „Harmonja" — Boże coś Polskę. —

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 24 czerwca 1927 r.

Kalendarzyk. 24 czerwca, Piątek, N. Serce Jezusowe.
25 czerwca, Sobota, Wilhelm, ;Febronja.
26 czerwca, Niedziela, 3 po Świątk.

Wschód słońca g. 3 — 16 m. Zach. słońca g. 19 — 59 m.
Wschód księżyca g. 1 — 19 m. Zach. księżyca g. 15 — 51 m.

Z miasta i powiatu.

Z życia naszego gimnazjum. Wycieczka młodzieży szkolnej.

Nowemiasto. Tuż przed zakończeniem roku szkolnego kierownictwo naszej szkoły średniej zgotowało swym wychowankom miłą a pożyteczną rozrywkę. Dzień przedtem odbyła się spowiedź — a dnia następnego, to jest we wtorek przed południem wspólna komunja św. W południe natomiast młodzież przy dźwiękach orkiestry ze swoimi wychowawcami ruszyła pochodem do około 7 kilometrów od miasta odległej leśniczówki Tylice — gdzie dzięki życzliwości i troskliwości państwa Spanilów zostały przygotowane ławki i stoły — a przy nich dymiąca szkolna kuchnia polowa. Wśród sprzyjającej pogody w otoczeniu aksamitnej zieleni i balsamicznego powietrza leśnego spędzono kilka błogich godzin na wesołych pląsach i grach. Około piątej poczęli napływać powózkami rodzice, opiekunowie i przyjaciele młodz. między nimi i ks. Proboszcz i ks. Wikary z Nowegomiasta. Wieczorem znów przy dźwiękach orkiestry i oświetleniu za pomocą lampjonów drabiastemi wozami, z których 2 p. Graduszewski z Nawry, a po jednym p. Napiórkowski z Nawry oraz p. Gajdziejewski z Krzemieniewa wspaniałomyślnie raczyli stawić do dyspozycji, ruszono z powrotem do miasta. Przed szkołą w serdecznych słowach do nauczycieli i młodzieży jako prezes rady rodzicielskiej przemówił ks. Proboszcz wnosząc okrzyk na cześć zakładu, za co serdecznie podziękował kierownik zakładu Dr. Komassa.

Odśpiewaniem pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończyła się ta miła i sympatyczna majówka.

Zakończenie roku szkolnego.

Nowemiasto. W środę, dnia następnego po odbytem nabożeństwie uroczystem a dziękczynnem, podczas którego śpiewał na głosy chór gimnazjalny, udała się młodzież do zakładu. W auli tegoż odbył się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego połączony z uroczystością Słowackiego oraz uczczeniem dnia spółdzielczości. Wielkość i znaczenie genjusza myśli i słowa polskiego uwypuklił nam kierownik zakładu p.

Dr. Komassa. Znaczenie i wartość zaś idei spółdzielczej w czasie niewoli i w przyszłości niepodległej uwydatnił nam plastycznie ks. prefekt Dembieński. Wykłady poprzedzał i przeplatał wdzięcznie i udatnie śpiew chórowy młodzieży gimnazjalnej oraz piękne deklamacje. Wreszcie w nader życzliwych i serdecznych słowach pożegnał 20 uczniów VI. klasy, przechodzących w przeważnej części celem ukończenia nauk szkolnych do pełnego gimnazjum, wśród widocznego wzruszenia Kierownik zakładu, poczem przeczytał spis uczniów promowanych. Po odśpiewaniu jeszcze jednej pieśni młodzież ze świadectwem w ręku — jedni z radością i dumą — inni ze smutkiem i trwogą — wracała do rodzinnych pieleszczy. Na szczęście liczba zasmuconych i strapionych nie była zbyt wielka, gdyż promocja na ogół względnie dobry miała wynik.

Oczalowska wystawa obrazów i robót ręcznych w miejscowem gimnazjum godna zwiedzenia.

Nowemiasto. Biorący udział w uroczystości zakończenia roku szkolnego w auli gimnazjalnej mile zaskoczeni zostali obfitością i różnorodnością obrazów akwarelowych wycinanek i innych robót ręcznych pozawieszanych na ścianach i rozłożonych na przyściennych ławkach. Jak po inne bowiem lata tak i w tym roku urządzono wystawę tychże robót i prac uczniowskich. Porównanie ostatniej z poprzedniemi wykazuje wielki postęp. Nie są to jeszcze arcydzieła, ale w każdym razie obrazki i robótki mile wabiące oko i chlubnie świadczące o szkole polskiej, która i w tym kierunku młodzież zaprawia, by poznała piękno i umiała samodzielnie je odtworzyć i przelać na papier, płótno itd. Większa część obrazów, to nie kopje, ale raczej odbicia z natury i życia. Nie będziemy opisywać szczegółów. Zaznaczamy tylko, że warto fatygi zajść do zakładu gimnazjalnego i obejrzeć sobie wystawę. Wystawa otwarta jest jeszcze przez dni kilka. Radość z osiągniętych rezultatów i z widocznego postępu w tej dziedzinie wyraził w swej przemowie kierownik zakładu p. dr. Komassa odznaczając trzech na czoło się wybijających uczniów skromnemi coprawda, ale zaszczytnemi nagrodami: są to uczniowie V. klasy Alfons i Zygfryd Tęgowscy oraz Alojzy Czarnecki, uczeń klasy IV.

Egzamin końcowy szkoły Wydziałowej.

Nowemiasto. W sobotę, dnia 18 bm. odbył się pod przewodnictwem Inspektora szkolnego p. Piotrowskiego końcowy egzamin szóstej klasy szkoły Wydziałowej. Wszystkie kandydatki — w liczbie 10 zdały egzamin. Oto ich nazwiska: Łucja Białecka, Józefa Gburkowska, Marja Isbrandtówna, Walerja Lemańska, Janina Leska, Wanda Mówińska, Eugenja Napiórkowska, Monika Niedzielska, Elżbieta Swiniarska, Marja Zabłońska.

Życzymy tym panienkom pomyślności w dalszej drodze życia.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. Na odbudowę Bożejmęki złożyli pp. N. N. 2 zł, Józefa Sendzińska 2 zł, Kujawski 5 zł.

Ks. proboszcz Pape.

Na odbudowę Bożejmęki.

Nowemiasto. Przy wznowieniu przez grom zniszczonej figury Matki Boskiej pod Łąkami, zobowiązujemy się pobudować postument do figury zaofiarowanej przez p. Chełkowskiego.

Sachocka. Wittowa.

Otwarcie łazienek.

Nowemiasto. Donosi się, że łazienki nad Drwęcą są codziennie otwarte dla dorosłych od godz. 8—12 i 17—20, dla dziatwy powyżej lat 14. od 13—17.

Uznanie dla pracy na niwie narodowej.

Nowemiasto. Jak się dowiadujemy, p. Michczyński z Nowegomiasta otrzymał w dowód uznania za zasługi wybitne na obczyźnie odznaczenie zaszczytne „Gwiazda Górnośląska", a w dowód uznania za gorliwą pracę w Sokolstwie na obczyźnie został przez Wydział Związku Sokołów w Niemczech mianowany członkiem honorowym.

Wykład o gazach.

Dziś odbędzie się wykład o gazach, w Nowemmieście o godz. 20 w szkole powszech., a w Lubawie o godz. 21,15 na sali p. Kochańskiego.

Uprasza się o punktualne przybycie na powyższy wykład.

Pożar.

Chrośle. Dnia 14 bm. o godz. 12 w nocy, wybuchł pożar u p. Filipa w Chroślu. Pastwą płomieni padła stodoła. Niewątpliwie spłonąłby i dom mieszkalny, ale dzięki wytężonej akcji tutejszej Straży Pożarnej, udało się pożar zlokalizować. Przyczyna pożaru dotychczas nie stwierdzona.

Przygotowawczy Kurs Nauczycielski.

Lubawa. Zainteresowanym podaje się do wiadomości, że wykłady na Przygotowawczym Kursie Nauczycielskim (kwalifikacyjnym) w Lubawie rozpoczną się 21 lipca b. r.

Opłata kursu wynosi 20 zł.

Na stancję z utrzymaniem przyjmie kandydatów obywatelstwo.

Pogrzeb śp. Władysława Rucińskiego.

Rumian. Dnia 13 czerwca br. odprowadziła parafja rumiańska zwłoki śp. Władysława Rucińskiego, obywatela i wójta na wieczny spoczynek do grobu. Jakiego uszanowania doznawał ten kochany ojciec, zacny mąż, ulubiony obywatel i poczciwy, grzeczny urzędnik w naszej gminie, o tem świadczył dowodnie liczny orszak pogrzebowy, który towarzyszył na eksporcie z domu żałobnego do kościoła w niedzielę na żałobne nieszpory i nazajutrz z kościoła do grobu. Oprócz licznej rodziny i pokrewieństwa brali udział członkowie kółka rolniczego z swoim sztandarem i setki osób z parafji. Eksportę do kościoła na żałobne nieszpory prowadził miejscowy ks. proboszcz Dr. Liss w asyście trzech innych księży, ks. prob. Drosta, ks. kuratusa Ziółkowskiego i miejscowego ks. wikarego Gliszczyńskiego. Po złożeniu zwłok na katafalku odbyły się żałobne nieszpory, które się zakończyły pieśnią „Witaj Królowo". — Nazajutrz rozpoczęło się nabożeństwo żałobnemi mszami św., odśpiewaniem wigilij i sumą żałobną, którą celebrował miejscowy ks. Wikary. Po odprawieniu konduktu odprowadził ks. Ziółkowski zwłoki na cmentarz w asyście ks. Proboszcza i ks. Wikarego.

Władzę powiatową reprezentował p. Starosta pow. lubawskiego w towarzystwie p. dziedzica Ossowskiego z Montowa, którzy nieboszczykowi jako pierwszemu wójtowi z czasów Polski z powiatu lubawskiego do grobu towarzyszyli. — Po żałobnym kondukcie nad grobem odśpiewali gospodarze pięknie na ostatnie pożegnanie pieśń żałobną: „Śpijże już po twoim boju", i wszyscy spokojnie odmawiając: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie" opuścili grób. Uczestnik.

Wszystkim uczestnikom pogrzebowym składa serdeczne podziękowanie za miłą przysługę i modły na pogrzebie, a w szczególności Wiel. Księżom, p. Staroście i p. Ossowskiemu. Rucińska.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 24. 6. Wczoraj o godz. 6.30 wiecz. przy pełnym niemal komplecie radnych, rozpoczęło się posiedzenie konstytuujące nowo obranej Rady m. Warszawy. Po zagajeniu prezydenta m. Jabłonowskiego i powołaniu tymczasowych przewodniczących radn. Pawłowskiego (K. O. P. S) i radn. Chciunowski (K. O. P. S.) zarządzona została przerwa, w czasie której naradzali się przedstawiciele klubu. Wobec tego, iż porozumienia nie osiągnięto, przystąpiono z kolei do obioru prezydjum Rady. W pierwszem głosowaniu radny Jaworowski (P. P. S.) uzyskał 54 gł. radnych socjalistycznych i żydowskich. Kandydat radny Zawacki (K. O. P. S.) uzyskał 45 gł. swego klubu. Kadea Baudrowski 16 gł. klubu sanacyjnego. W głosowaniu ściślejszem klub Uzdrowienia poparł kandydaturę Jaworowskiego, który uzyskał 56 gr. przeciw 45 uzyskanym przez Zawackiego. Następnie przystąpiono do wyboru 4 wiceprezesów. O godz. 2-ej nad ranem przystąpiono do wyborów sekretarzy prezydjum rady.

Dzisiejsza „Gaz. Warsz. Por." atakuje obsadzenie stanowiska prezesa Banku Gosp. Kraj. gen. Góreckim. Pismo stwierdza, iż w dziedzinie wojskowości gen. Górecki był dość przeciętnym oficerem gospodarczym, natomiast z bankowością nie miał nic wspólnego. Pismo dodaje, iż ma się tu do czynienia z jednym objawem militaryzacji władz państwowych.

Stanowisko Sejmu do rządu.

Ostra krytyka rządu ze strony większości sejmowej. — Ustawa o możności rozwiązania się Sejmu uchwałą własną przyjęta 189 głosami przeciwko 10 głosom.

Warszawa, 20. 6. Dziś o godzinie 5,10 nastąpiło otwarcie nadzwyczajnej sesji sejmowej. Na ławach ministerjalnych niema przedstawicieli rządu. Otwierając posiedzenie, marszałek Sejmu zawiadomił Izbę o dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 b. m. o otwarciu sesji; opierając się na tem zarządzeniu marszałek zwołał dzisiejsze posiedzenie.

Z kolei Izba przystąpiła do jedynego punktu porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, a mianowicie do sprawozdania komisji konstytucyjnej o wniosku P. P. S. w sprawie zmiany art. 26 Konstytucji Rzeczypospolitej.

Sprawę referował pos. Czapiński. Następnie zabrał głos pos. Dubanowicz, który wniósł poprawkę, aby samorozwiązalność sejmu odnosiła się tylko do obecnego sejmu.

Następnie pos. Głąbiński (Z.L.N.) wygłosił dłuższe przemówienie krytykując działalność obecnego rządu. Mówca stwierdził, że rząd nie korzysta wcale z inicjatywy prawodawczej i że szafuje w niedozwolony sposób funduszami, albowiem przekroczył budżet przeciętnie o 10 procent. W dalszym ciągu poseł Głąbiński skarżył się na prowadzone rugi we wojsku oraz na tworzenie nowych partyj. W końcu stwierdza, że stronnictwo jego głosować będzie za zmianą konstytucji.

Po przemówieniu pos. Niedziałkowskiego (P.P.S.) zabrał głos pos. Bittner, (Chrześć. Dem.), który zaznaczył, że obecna manifestacja sejmu powinna być dla rządu ostatniem napomnieniem, aby cofnął się z obranej drogi. — Dalsza nasza współpraca z tym rządem jest niemożliwa — oświadczył. Następnie pos. Bittner poddał ostrej krytyce działalność obecnego rządu, stwierdzając, że rządzi on nie z Narodem, lecz przeciwko Narodowi.

Pos. Kiernik (Piast) oświadczył, że stosunki są nienormalne, jednak stronnictwo jego nie chce w obecnej chwili prowadzić rozrachunków z rządem. Koniecznem jest przywrócenie sejmowi prawa odwołania się do społeczeństwa.

Pos. Popiel (N. P. R.) zaznacza, że wynikiem działalności obecnego rządu jest wzrost partji komunistycznych. W takim stanie rzeczy jedyną drogą wyjścia jest odwołanie się do opinji społeczeństwa w formie niezależnych wyborów.

W głosowaniu wszystkie poprawki odrzucono i projekt ustawy w drugiem czytaniu wszystkiemi głosami przeciwko głosom klubu Chrześc. Narod. przyjęto. Przed trzeciem czytaniem zarządzono przerwę, poczem przystąpiono do głosowania. Za ustawą w trzeciem czytaniu oddano 189 głosów przeciw 10 gł.

Następne posiedzenie wyznaczono na czwartek 30 bm. o godz. 3 po południu.

Rozkaz! Powstańcy i Wojacy!

Nowemiasto. Dnia 25. VI. odbędzie się na sali Hotelu Polskiego, akademja ku uczczeniu naszego Wieszcza J. Słowackiego. Na tę uroczystość należy przybyć w czapkach wojackich.

Nowemiasto, 23. VI. 27 r. Prezes.

Nowemiasto. Zbiórka w niedzielę, dnia 26-go bm. o godz. 5,30 przed Hotelem Polskim, celem odjazdu drabnikami do Lubawy.

Wolność! Zarząd.

Do wszystkich p. oficerów rezerwy pow. lubawskiego.

J. P. W. oficerów rezerwy ma Komitet wykonawczy zaszczyt zaprosić na Święto Przysp. Wojsk., które odbędzie się dnia 26-go czerwca 1927 w Lubawie.

Komitet Wykonawczy:

Bederski Adam Kier. star. przewodniczący Kom. Wyk.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Do nowej budowli

7 pojedyńczych dobrze utrzymanych okien, szkło 107×156 mm, jak również 4 okna w innej wielkości, są na początku sierpnia korzystnie na sprzedaż. Gdzie wskaże ekspedycja i filja „Drwęcy".

Nowe oryginalne
ANGIELSKIE MATJASY
poleca
Stanisław Rost,
Nowemiasto Rynek 23.
Telefon 36.

Wymianę mąki w wszelkich gatunkach:
Śrut z mieszanki
Otręby żytnie
Kaszę jęczmienną
Pęczak (Piszkę) w różnych gatunkach
Węgiel górnośląski
poleca po cenach przystępnych.
B. LEWALSKI, NOWEMIASTO
młyn motorowy telefon 65.

POWOZY WYJAZDOWE

1-konne, paro-konne, dwu-siedzeniowe, trzy-siedzeniowe z drzwiami, z rozwórką i bez, z żelaznym spodkiem oraz **półszory** z białem, żółtem i czarnem okuciem, pierwszorzędne wykonanie, ceny bardzo przystępne, także **na odpłatę**, poleca w wielkim wyborze - - - - -

ANTONI HEYKA
Fabr. powozów, uprzęży i wyrobów siodlarskich,
LUBAWA, ul. Warszawska 7, telefon nr. 79.

ZAŁATWIAMY PRZEKAZY
procentu landschaftowego
płatnego dnia 1-go lipca br.
Bank Ludowy w Lubawie.

Dziś rano o godzinie 6-tej, zmarł nagle na udar serca, w 60 roku życia, mój najukochańszy mąż, nasz dobry i troskliwy ojciec, brat, wujek, szwagier i stryj

ś. p.

Jan Rutkowski

mistrz ślusarski

W ciężkim i nieutulonym smutku pogrążona

żona, dzieci i rodzina.

Lubawa, Wilno, Gąsiorki, Grudziądz, dnia 22-go czerwca 1927 r.

Eksportacja zwłok z willi Konkordia do kościoła farnego odbędzie się w sobotę, dnia 25. bm. o godz. 8-mej rano. Następnie nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

LICYTACJA.

Gmina Skarlin przedzierżawi w lokalu p. **Watkowskiego** swoje

2 jeziora

około 12 ha. obszaru **w dniu 30 bm. o godz. 6 po poł.** Warunki dzierżawy można poprzednio przejrzeć w sołectwie.

Brzeski, sołtys.

WAGON KREDY

do bielenia w najlepszym gatunku nadszedł. Oddaje bardzo tanio.

ALFONS ZALEWSKI,

Drogerja

telefon 63 **Nowemiasto Rynek** telefon 63.

POLECAM

papę
smołę la
cement
wapno
lepnik
wszelkie okucia do okień i drzwi
sprzęty domowe
łańcuchy

Także wirówki „Westfalja"

wyrób pierwszorzędny znany z jakości **na odpłatę do obmówienia. – Cena fabryczna.**

Teodor Tysler, Lubawa.

Smołę dest., papę dachową, lepnik, cement portlandzki, wapno w kawałkach, trzcinę sufitową, kredę spławianą, gips, karbolineum, żelazo sztabowe, podkowy, lemiesze, odkładnie, druty do płotów, konwie do mleka, centryfugi, okucia i zamki w różnych gatunkach, kafle i wszelkie przybory do pieców kaflowych

poleca po najniższych cenach

W. Serożyński, Nowemiasto,

Rynek **skład żelaza** Telef. 69

BACZNOŚĆ!
Z dniem 30. 6. 27. otwartą zostanie pracownia obuwia przy ul. Placu Hallera nr. 18 w domu p. Karwackiego
Z poważaniem
Antoni Małecki, Lidzbark.

BACZNOŚĆ!
sprzedam natychmiast
kuchnię westfalską
Kto? wskaże eksped. „Głosu Lidzbarskiego."

Okręg Naddrwęcki
Związku Kół Śpiewackich na Pomorzu

urządza w święto Piotra i Pawła t. j. w środę dnia 29-go czerwca 1927 r. w LIDZBARKU

ZJAZD OKRĘGOWY

połączony z uroczystością 50-cio-letniego istnienia towarzystwa śpiewu „Cecylja" w Lidzbarku.

PROGRAM:

Od 7-mej do 8 i pół rano przywitanie poszczególnych towarzystw przybywających na zjazd.
O godzinie 9-tej rano Msza św., podczas której tow. śpiewu św. Cecylji z Brodnicy z towarzystwem miłośników muzyki z Lidzbarka wykona pienia religijne.
Od godz. 10-tej do 1-szej posiedzenie delegatów Okręgu oraz próba generalna ogólnego chóru.
Od godz. 1-szej do 3-ciej przerwa obiadowa.
O godz. 3-ciej wymarsz z orkiestrą z dziedzińca szkoły powszechnej do lasu.
O godz. 4-tej przemowa prezesa okręgowego drh M. Rochona.
Od godz. 4 i pół koncert i popisy konkursowe poszczególnych towarzystw.
O godz. 6-tej wręczenie członkom założycielom tow. św. Cecylji w Lidzbarku odznak przez prezesa ks. Góreckiego.
O godz. 8-mej wieczorem koncert instrumentalno-wokalny w Ogrodzie towarzystw i wręczenie nagród.
Po koncercie zabawa taneczna.

Wstęp do lasu od osoby 50 gr, wstęp na salę od osoby 1 złoty.

Pamiętniki zjazdu z szczegółowym programem nabyć można przy kasie oraz u druha Kunschkego. Poleca się już dziś zapewnić sobie pamiętniki.

O łaskawe poparcie prosi

Zarząd Okręgu Naddrwęckiego Zw. Kół Śpiewackich na Pomorzu.

PRIMA SERY

szwajcarskie i tylżyckie,

kawy, herbaty itd., likiery i konjaki pierwszorzędnych firm jak: Baczewskiego, Kantorowicza, Kasprowicza, Winkelhausena itd. itd. poleca po cenach najniższych

Z. ŚCISŁOWSKI, LIDZBARK, Telefon 46.

Rury, dachówki, słupy

i wszelkie wyroby cementowe wykonuje sumiennie i pod gwarancją **i taniej jak każda inna konkurencja** i poleca na dogodnych warunkach płatniczych. – Większą ilość robi się na życzenie na miejscu.

Lahfeld, Lubawa.



Dziś już każdy można otrzymać u mnie znane ze swej dobroci i trwałości

WIRÓWKI „WESTFALIA"

z licznikiem obrotów, które pomimo niskiej ceny uchodzą za najlepsze **na spłatę do 12 miesięcy** z długoletnią gwarancją. Wszelkie części zapasowe jako i inne fabrykaty wirówek jak Alfa, Diabolo Milo stale na składzie. Poszukuję **zastępców** na prowizję.

N. Ewertowski,

handel maszyn, żelaza i sprzętów domowych,
NOWEMIASTO, RYNEK, Telefon nr. 66.



CENTRYFUGI „KRUPP'A"

stoją dziś na pierwszem miejscu!

Bo posiadają wszelkie zalety nowoczesne, najostrzej odtłuszczają, są zbudowane z najlepszego materjału, gusstalu i bronzu i wszystkie tryby chodzą w oleju, dlatego w użytku są bardzo trwałe, na co daje się długoletnią gwarancję.

Poleca na dogodnych warunkach ze składu

WŁ. CZAJKOWSKI, LUBAWA-POMORZE

SKŁAD ŻELAZA.

LABORATORJUM

Chemiczno - Bakterjologiczne

Lubawa-Pom. ul. św. Barbary nr. 30

Wykonuje dokładne badanie: moczu, plwociny, krwi (reakcja Wassermanna).

Czynne od 9-tej do 6-tej po południu.

J. Łapin.

Wirówki „Alfa-Laval"



z licznikiem obrotów oraz kompletne urządzenie mleczarń i wszystkie rezerwowe części polecam na **10 miesięczne odpłaty.** Zaznaczam, iż wirówki Alfa-Laval są zrobione z najlepszego materjału i dlatego niepsują się tak prędko jak inne. Fabryka daje **30-letnią gwarancję.** W odciąganiu śmietany są nieprześcignięte. Wirówek Alfa-Laval mam duży wybór na składzie

I. Wygocki, Nowemiasto,

zastępca Tow. „Alfa-Laval".

OBELGĘ

rzuconą na **Władysława Jarząbka z Gutowa** niniejszem

odwołuję.

Szczepański Bronisław

z żoną.

Sieję na moim polu przez cały rok

truciznę.

Józef Graszek.

Szczepankowo.

Poszukuję starszej, domowej

SŁUŻĄCY

do kuchni od I. lipca br.

F. ROGACKI,

Nowemiasto.

Dziewczyna

do kuchni może się zgłosić od zaraz lub od **I. lipca.**

Majątek Pręgowizna.

UCZNIA

poszukuje handel surowych wyprawionych skór i obuwia

Leon Szulc,

Lubawa.

Potrzebna od **I lipca** na wioskę uczciwa

SŁUŻĄCA

do wszelkiej pracy domowej.

W. Dubielowa.

Ostrowite, pod Jabłonowem.

BACZNOŚĆ!

Polecam Towarzystwom i Rodzicom chrzestnym

GWOŹDZIE

do sztandarów po bardzo tanich cenach.

Jan Ciszewski, Rynek

Nowemiasto.

II. piętro.

Mieszkanie

w rynku 4 pokojowe z kuchnią itd. od zaraz do wydzierżawienia.

Józef Przeradzki,

Lubawa, Rynek.

Udzielam

lekcyj

w zakresie 6-ciu klas gimnazjalnych i szkoły wydziałowej. Oferty proszę kierować do ekspedycji „Drwęcy".

100 morgów łąk

na zbiór

sprzeda **majątek Straszewy** po cenach przystępnych. Nabywcom udzielę kredytu.

Roman Zajdel.

Mam na sprzedaż

WAGĘ

do ważenia bydła.

Józef Karbowski

Jeglja pocz. Rybno.

Dziewczynę

do dzieci poszukuje

Rostowa, Nowemiasto.

Rynek.

UCZNIA

uczciwych rodziców, nie niżej **17 lat** potrzebuję od zaraz do mego rzeźnictwa.

Leopold Przeradzki

Lubawa, Rynek 6.

Potrzebna **od zaraz** starsza

SŁUŻĄCA,

która umie samodzielnie gotować.

Chmurzyńska, Nowemiasto.

2 uczni

w naukę siodlarską i powroźnictwa przyjmuję od zaraz.

Antoni Hejka,

Lubawa, ul. Warszawska.

2 POKOJE UMEBLOWANE

z całem utrzymaniem lub bez są od zaraz, lub później do wynajęcia. Przyjmę także uczni **na stancję.** Kto wskaże eksp. „Drwęcy". Nowemiasto.

Bezpłatny dodatek do nr. 72 „Gazety Grudziądzkiej".



Nr. 26 Grudziądz, dnia 26 czerwca 1927 r. Rok 31

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

„Gość Świąteczny" wychodzi co tydzień. „Gościa Świątecznego" otrzymują czytelnicy „Gazety Grudziądzkiej" bezpłatnie. — Redaktor odpowiedzialny Jan Zagierski, Grudziądz. Drukiem i nakładem Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.



Wielki dzwon katedry wawelskiej, rozkołysany silnemi dłońmi, w dniu 23 bm. potężnym swym głosem oznajmi Polsce wieść radosną: „Oto wróciły do Polski prochy jednego z największych sercem i genjuszem Jej synów, wróciły w tryumfalnym pochodzie, aby spocząć w grobowcu Największych Polaków, w podziemniach katedry wawelskiej. — Pogrzeb to, a nie smucimy się, nie lejemy łez, radośnie witamy trumnę, albowiem zawiera ona prochy Nieśmiertelnego Poety. Tylko ciało Juljusza Słowackiego umarło, lecz żyje Jego wielki i piękny duch. Żyje i żyć będzie wśród nas, w Jego nieśmiertelnych dziełach, po wszystkie pokolenia.

Ewangelja - - - - - - - - - - -

Ewangelja na III. niedzielę po Ziel. Świątkach.

św. Łukasza rozdz. 15 wiersz 1—10.

Onego czasu przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: iż Ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za onę, co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, iże tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę z pilnością, ażeby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Nauka - - - - - - - - - - - - - -

Nauka na n. III po Ziel. Świątkach.

Cała głębi Chrystusowej z miłości bliźniego i miłosierdzia dla grzeszników odkrywa przed oczyma naszemi pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelji świętej, gdy podaje nam ona te proste słowa:

„a zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać...

Jezus nie gardził nimi, ani ich odpędzał od Siebie, jednając ich duszę i serca skruszone z Bogiem.

Gorszyło te obłudników, faryzeuszów i uczonych, gdyż szemrali, mówiąc: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“.

Jakaż tu dzisiaj dla nas nauka! Oto, gdy dusza udręczona grzechami, łaknie pokoju, znajdzie go — jak owi celnicy i grzesznicy — u Jezusa, w Jego boskiej nauce, w Jego kościele, w Jego Sakramentach Pokuty i Komunji świętej.

— A gdy patrzymy na błądzących braci, nie gorszymi się, ale potępieąc błąd i grzech, dla błądzących umiejmy być wyrozumiali, umiejmy przebaczać, a przedewszystkiem: **usiłujmy ich nawrócić z drogi błędu, czy grzechu.** Najskuteczniejszym zaś będzie tu nasz własny **dobry przykład.** Bo słowa ulatują, a przykłady porywają.

Jezus przemawiał do grzeszników słowem, **ale przedewszystkiem własnym przykładem.** Mówił przeto: Jam jest droga, żywot i prawda.

* *

Potrzeba dziś Polsce serc czystych i granitowych, **potrzeba porywających przykładów i wzorów!**

Czytamy w dziejach, z czasów tak zwanego „odrodzenia“ o znanym magnacie-rycerzu rzymskim. Potężna to była postać i mocny to był rycerz. Zdarzyło się, że w walkach i wojnie stracił on wszystkie swe włości i zamki potężne, utracił pięciu braci, siedmiu synów i cały szereg wnuków i synowców, a przecież choć miał wówczas blisko sto lat, starzec ów niezłomny, bijący się w piersi zawołał: „oto moja ostatnia twierdza“. — I nie ugiął się, zbierając nawet wojska, wystąpił do walki i doczekał zwycięstwa. Serce stało mu się twierdzą, której nie poddał wrogowi do ostatniego tchu.

Tak każde polskie, katolickie serce ma być twierdzą niezdobytą, ma być twierdzą cnoty uczciwości, wiary i miłości Bogu i Ojczyzny!

* *
*

Poznawajmy dzieje pierwszych chrześcijan, a tam znajdziemy wzory, jakiemi to winni być nasze serca.

Do twierdzy serca pierwszych chrześcijan nie miały przystępu żadne słabostki, ani żadna zmysłowość, ani żadne upodlenie. „Żyli w ciele, ani nie według ciała; żyli na ziemi, ale ich obcowanie było w niebiesiech“, jak mówi św. Paweł apostoł. Zaś opowiada o nich uczony dziejopisarz: „Widowiska teatralne, walki gladjatorów, dzikich zwierząt i t. p. — nie miały w nich zwolenników z powodu niemoralności i okrucieństw. Unikali przepychu i niepotrzebnych wydatków, nie nosili kołczyków, nie farbowali włosów, nie używali różu ani bielidła. Uważali to za zbytek i niegodne poprawianie dzieł Stwórcy. Zbrodnia pogań — podrzucania niemowląt nie była znana u pierwszych chrześcijan. Jedość i nierozerwalność małżeństwa tak szanowane, że zaślubiny po śmierci współmałżonka uważano za coś niedoskonałego. Cnota czystości była najpiękniejszą ozdobą chrześcijaństwa — obok miłości bliźniego.

„My, cośmy pieniądze miłowali więcej, niż wszystko inne, woła św. Justyn, dzielimy się teraz z każdym, kto potrzebuje wspomożenia“.

I poganie doznawali skutków takiej czynnej miłości, zwłaszcza czasu zarasy lub innych klęsk publicznych. Chorzy, opuszczeni, więźniowie stanowili przedmiot małej opieki chrześcijan, a ubodzy byli „skarbem kościoła“. Objawem tejże miłości był zakaz pobierania procentów, przez Synod w Elwirze (306 roku) klątwą poparty.

— Niezłomną wolą opanowywali pierwsi chrześcijanie słabość serca swego, i każde serce chrześcijańskie stawało się twierdzą nieugiętej cnoty i niezachwianej wiary. — Idźmy w ich ślady. Przez czystość i prawość serce własnych — stawajmy się wzorem dla innych.

— **Nie potępiaj błądzącego, ale go oświeć, upomnij i własnym przykładem, porwij do dobrego, do cnoty, uczciwości, do miłości Boga, Ojczyzny, bliźniego. Amen.**

X. Szczęsny Starkiewicz.

ZŁOTE MYŚLI

Wiecie, co trzyma w kupie cegły — wapno!
A wiecie co ludzi? — miłość!

H. Sienkiewicz — „Krzyżacy“.

* *
*

„Niema na świecie większego zadowolenia, a nawet szczęścia, jak uczynić komuś dobrze, ulżyć czyjemuś cierpieniu“.

Elżbieta Orzeszkowa.

Marja Konopnicka

Nasz sztandar!

Kto w jutro swoje wierzy!
Nasz sztandar tkała żywa moc
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuli nić
Z serca, co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć
Co czuje sam, — że żyje!
Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa
Co korzeniami wszerz i wzdłuż
Wrosło w tej ziemi trzewa.
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud
A ziemię z duchem jego.
Nasz sztandar jedno hasło ma
I jedno zawołanie:
W jedności, w pracy życie trwa,
Jest z klęski — zmartwychwstanie;
My go z czcią niesiem w życia chram
Od ziemi, od macierzy...
Ten tylko wejdzie do jutra bram,

Do ludu!

Ludu! Od wieków tyś przedmiotem wzgardy,
Od wieków pędzisz wśród łez żywot twardy
I smutnej doli łzą zraszając ziemię,
Dźwigasz na barkach to ucisku brzemię...

Ludu! Twą dolą wodzi brak oświaty:
Bo gdyby umysł twój jaśniał przed laty,
Pochodnią wiedzy będąc oświecony,
Na wolę losu nie byłbyś rzucony.

Oświata, ludu, tylko ci pomoże!
Ona to siłę twego ducha wzmoże.
Ona ci będzie te mnarzędziem woli
Której to celem — polepszenie doli...

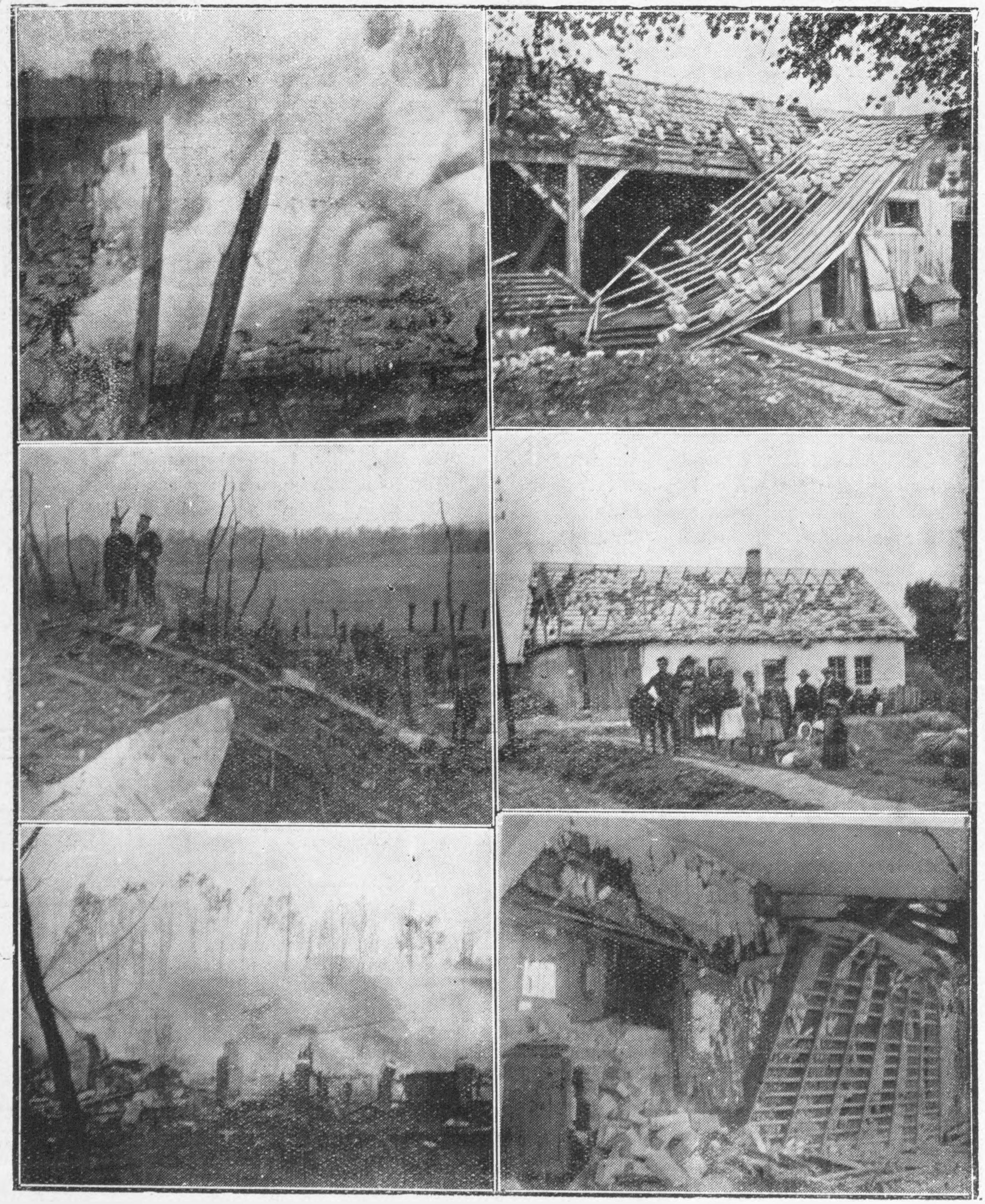
Ludu, sam dzierżysz swój dobrobyt przyszły..
Gdy światłem wiedzy oświecisz umysły,
Rozumnie chwycisz ten ster narodowy...
Wtedy osiągniesz cel swój — cel ludowy!

Jan Jamry.

Dnia 2 czerwca w Bibljotece uniwersyteckiej w obecności rektora Hryniewieckiego, prof. Pieńkowskiego i szeregu wybitnych przedstawicieli świata naukowego, odbyło się uroczyste odsłonięcie obrazu Siemiradzkiego, niedawno nadeszłego z Rosji, która musiała nam zwrócić to ukradzione Polsce swego czasu dzieło sztuki.



Wybuch prochowni pod Krakowem.



Pisaliśmy już o tej strasznej katastrofie w „Gazecie“. Wybuch był tak silny, że porozrywał dachy z domów, nawet spory kawał drogi oddalonych od prochowni. — Okoliczne forty zostały zrównane ziemią, pobliskie domy zniszczone. W całej okolicy ponury obraz zniszczenia, uwieczniony przez fotografa „Światowida“ na powyższych zdjęciach.

Wieś polska w obrazkach.

Rozkwitująca wieś (Grzegorzew).

(Patrz opis w Gazecie).

Tak wyglądał dom ludowy w Grzegorzewie, zanim tam zamieszkał pierwszy „lokator“ — to jest nasza Spółdzielnia Mleczarska i składnica jaj. Dom ten w dalszym ciągu wykończamy. (Obrazek pierwszy).

Tylu nas pracowało nad zwózką i układaniem w styczniu br. lodu dla Spółdzielni Mleczarskiej. Zjawiliśmy się na zew „grzechotki“ bez zwłoki. (Obrazek drugi).





Najbogatsi ludzie na świecie.

„Król samochodów“ Henryk Ford wraz z synem Edselem posiadają 1.150.000.000 dolarów. Ford posiada między innemi linje kolei żelaznej, własne linje poczty lotniczej i dobra ziemskie. W dość znacznem oddaleniu za rodziną Forda idzie z kolei dynastja Rockefellerów. I tutaj ojciec i syn posiadają razem 600 miljonów dolarów. Jeżeli zosteli oni prześcignięci przez Forda, to tylko dla tego, że stary Rockefeller większą część swego majątku rozdał. Instytucje imienia Rochefellera same przedstawiają wartość 500.000.000 dolarów. Cyfra ta jest absolutnie pewna. Ofiary króla naftowego dane na instytucje, wynoszą 250 miljonów dolarów. Gdyby te pieniądze nie zostały rozdawane, Rockefellerowie posiadaliby majątek największy w historji świata: 1,3 miljarda dolarów.

Za królem samochodowem i naftowym w wielkim oddaleniu idzie z kolei trzynastu najbogatszych ludzi świata. Obecny stan ich majątku, według „New York Times“ przedstawia się jak następuje:

Bracia Melon, interes bankowy i aluminjum 200.000.000 dolarów.

Książę Westminster, posiadający najcenniejsze tereny w Londynie: 200.000.000 dolarów.

Edward i Anna Harkness, spadkobiercy wspólnika John D. Rockefellera: 200.000.000 dolarów.

Sir Bazyli Zaharow, lewantyńczyk, właściciel fabryki broni Vickers Limited i połowy kasyna w Monte Carlo: 125.000.000 dolarów.

Payne Whitney (koleje żelazne, naft banki) — 100 miljonów dolarów.

George F. Baker, ojciec i syn (interes bankowe) — 100 miljonów dolarów.

Wincenty Astor (futra, grunta, hotele) 100 miljonów dolarów.

F. W. Vanderbild (koleje żelazne) — miljonów dolarów.

Thomas W. Walker (drzewo, masa papierowa) — 100 miljonów dolarów.

Baron H. Mitsui, największy właściciel okrętów w Japonji — 100 miljonów dolarów.

Simon J. Patinu, który w przeciągu 25 lat ze zwykłego urzędnika biurowego stał się królem cynowym w Boliwji — 100 miljonów dolarów.

Alfred Loewenstein, belgijski magnat, właścicieli kopalni, hut i okrętów — 100 miljonów dolarów.



(Obrazek trzeci)
Kurs kroju i szycia w Grzegorzewie. W środku siedzi ukochany przez nas parafjan i czytelników „Gościa“ ks. prob. Starkiewicz.

Co jest lepsze — rozum czy szczęście?

Majowe słoneczko przyświecało biednej ziemi, na której boży ludek grzebał się w pracy zbożnej, acz nie zawsze produktywnej, a ptaszęta swym śpiewem dodawały ochoty ludowinie, który z lubością cieszył się majową „poświatą“.

W takim to czasie zaszło raz takie zdarzenie, że się spotkało na wąskiej ścieżce szczęście z rozumem, i w żaden sposób nie chciało mu zejść z drogi.

Rozum, ufny w siebie, jako że go szuka wielu po owych szkołach i różnych księgach, stanął oko w oko ze szczęściem, a gdy jemu ani się śniło zejść na bok, zmarszczył gniewnie swe czoło i wyniosłym głosem zawołał: „Z drogi!“ Ale szczęście nie zlękło się groźnej postawy rozumu, lecz posuwało się powolutku naprzód i już zdawało się, że chwyci się za ożyrla z rozumem, albo go zepchnie bez ceremonji na bok ścieżki. Ale rozum, nie darmo się tak nazywał, toć powiada: „Słuchaj no mój panie, na co my się mamy wadzić i wymyślać o sprawę pierwszeństwa, lepiej przeprowadźmy próbę, na czem ludzie lepiej wychodzą: na rozumie, czyli też na szczęściu. Potem dopiero się okaże, które komu ma dać pierwszeństwo“.

Szczęście po dłuim namyśle zgodziło się na tę propozycję i powiada: „Ano, to zgoda, kiedy próba, to próba. Tam na łanie orze dwudziestoletni Maciek, syn gospodarza. Idźże mój sąsiedzie, wejdź w jego prostoduszną głowę i kieruj jego życiem. Jak dobrze wyjdzie na tobie, toś wygrał, a ja ci do skończenia świata będę musiało z drogi się na bok usuwać.“

Rozum na taką mowę oczywiście się zgodził i zbliżył się niewidzialnie do orzącego rolę Maćka, który idąc za pługiem i ćmiąc fajczynę, myślał nad różną swą dolą. Przyszło mu na myśl, że w jesieni musi iść akurat na rekruta do wojska, co by było brydnia, ale to korciło, co się stanie z jego ukochaną Jagnisią, która do niego dość swe białe jak ser ząbki szczerzyła? A nuż ją Antek Matusów zbałamuci i zabierze? O! bo to babom wogóle, a także jeszcze więcej dziewuchom młodym nigdy na pewno wierzyć nie może chłop, choćby ci się tam nie wiem jak sumitowały.

A gdyby go i poczekała, nim tę zatraconą służbę odbędzie, to znów pytanie, czy mu tatuś da cały grunt, czy też jeno ukapie jaki mórg czy dwa i żyj z babą czem chcesz! Gdy mu takie historje łaziły po głowie, raptem stało się mu coś tak niezwykłego, że stanął jak wryty, a i ta para bydląt z nim. Aż się z tego chwycił za głowę i cały świat wydawał mu się innym, niż przed chwilą. Zaraz zmiarkował, że orze byle jako, że powinien orać szersze zagony i głębiej, wyrozumiał, że tatuś zasiał jęczmień i owies za gęsto i nie na tem stajanku, co siać wypadało, a nawet te ptaki, co tak przedtem na nie ledwo spojrzał, wydały mu się teraz milsze. Cały świat się mu inny pokazał, w piękniejszej szacie, a to dlatego, bo mu do głowy przyszedł rozum. A wnet, gdy sobie wspomniał na swą ukochaną Jagnisię, to i ona mu wtedy w oczach zmalała i wydała mu się za prostą i za niestosowną dla niego. Tak się mu w głowie cały świat nieomal do góry nogami wywrócił! Nie myśląc też długo, zjechał z pola i wrócił do domu.

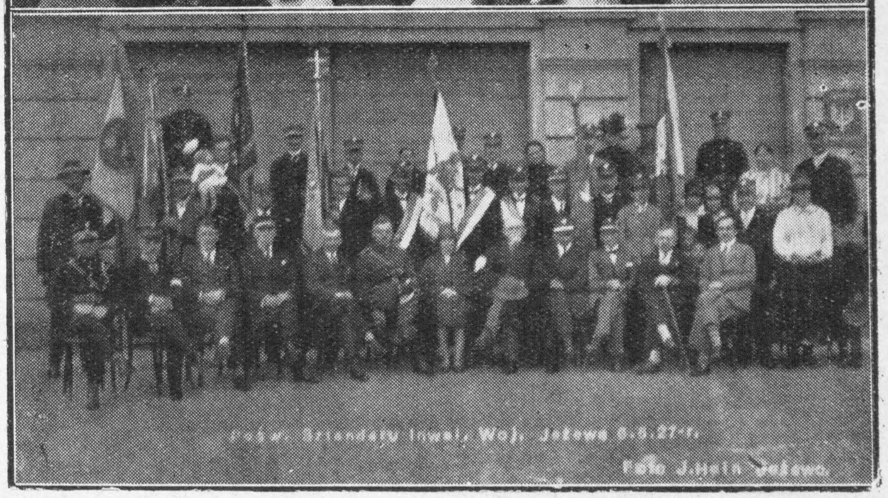
Zdumiony ojciec sędziwy pyta go:

— A czemuś to zjechał, kiedy jeszcze hola do południa?

Poświęcenie sztandaru inwalidów wojennych
w Jeżewie na Pomorzu.

Odbyło się w drugi dzień Zielonych Świątek tj. 6 czerwca br. Zdjęcie pierwsze przedstawia uroczystość zaprzysiężenia na wierność sztandarowi i wbijanie gwoździ. Na zdjęciu drugiem widzimy delegacje ze sztandarami (nowopoświęcony sztandar w środku). W środku siedzi przybyły na uroczystość wydawca „Gazety Grudziądzkiej“ p. Wiktor Kulerski, obok niego prezes grupy jeżewskiej p. Tałaśko, dalej delegat Zarz. Główn. p. Jarzębowski oraz ostatni po prawej stronie red. „Gazety Grudziądzkiej“ p. J. Zasacki.





— Ano, bo widzi ojciec, ja już więcej nie myślę harować w waszej gospodarce jak dotąd, bom nie głupi, ani nawet z wami tutaj mieszkać nie będę, bo to już nie dla mnie miejsce.

Ojciec spojrzał zdumiony na zmienioną twarz syna, wpadło mu do myśli odrazu, że Maćkowi psuje się rozum, czyli że poprostu warjuje.

— Co tobie przyszło do łba dzisiaj, co ty próżniaku bajesz? — pyta ojciec.

— Proszę ojca, aby mię nie obrażał, bo i mam swoją ambicję i honor. Warjatem nie jestem i być nim nie myślę. Dał mi Bóg taki rozum dzisiaj, że patrzę na wszystko innemi oczyma, to też wychodzę w świat szeroki, aby się dać ludziom poznać, i być im użytecznym. Rozumie ojciec?

Biedny ojciec drapał się długo w głowę, wreszcie pyta:

— Adyć rozumię, rozumię, że ci się kołowacizna łba chwyciła, ale powiedzże mi, mój mądralo, co będzie z twoją żołnierką?

— Co z żołnierką? — a nie widzi to ojciec, co dziś z nią mądrzy robią? Zatka ten i ów gębę komu należy i lekuteńko wypiszą mu, że jako niedorajda służyć przy wojsku nie może i kwita!

— No, a jakże będzie z Jagnisią, która tak za tobą upada? — pytała się od szafy zdziwiona matuś.

— Pyta się, matka co będzie z Jagnieszką? To co z tysiącem innych. Łazi za nią Antek niby kocur w marcu, to on się jej ta zmarnić nie da. Zresztą dziewucha dopiero dorasta, mężnieje, toć jej jeszcze kosza nie daję i potem będę wiedział, co zrobić.

To mówiąc, pożegnał się z domownikami, schował węzełek z groszami, który mu ojciec podał w milczeniu i wyszedł z domu, w świat szeroki.

A gdy matka zaczęła płakać za nim, ojciec ją pocieszał mówiąc: — A dyć nie becz, bo ten próżniak pobanuje po świecie i za tydzień jeno go tu widno w chałupie.

Wyszedłszy nasz Maciek z domu rodzinnego, czuł się bardzo szczęśliwy pomiędzy ludźmi rozumnymi, którzy go cenili wysoce dla jego wiedzy niezwykłej i uczynności, z jaką się odnosił do zgłaszających się do niego o pomoc i radę w różnych potrzebach.

Tak podróżując, przybył do pewnego kraju i tam dowiedział się, że król państwa tego ma zgryzotę nie lada.

Ma bowiem córkę jedynaczkę, na którą władza królewska po jego śmierci miałaby przypaść, ale na nieszczęście to piękne dziewczę jest niemową.

Zjeżdżali się coprawda do niej najsławniejsi lekarze z całego świata, aby ją z tego kalectwa uleczyć, ale wszystko nadaremnie.

Król ten, aby zachęcić lekarzy do sumiennego leczenia, ogłosił, że ten, kto ją nauczy mówić, a jest kawalerem, to sobie weźmie królewnę za żonę i będzie jego następcą.

Nasz pan Maciej, gdy się o tem dowiedział, zgłosił się do zamku, oświadczając, że chce spróbować leczenia.

Król kazał go zaprowadzić do komnaty, gdzie mieszkała królewna.

Zastał ją w pokoju, gdy si bawiła pieskiem pokojowym. Usiadł sobie naprzeciw pieska, który się łasił koło niego, jakby go znał od dawna.

Po chwili powiada: „Mój piesku, razu pewnego szło nas trzech przez las, ja, rycerz i krawiec. Gdy nas noc zapadła w lesie, musieliśmy tam nocować.

Aby nas jakie nieszczęście nie spotkało, postanowiliśmy kolejno straż w nocy odbywać.

Najpierw wypadła kolej na rycerza. Gdy czas jego straży się skończył, obudził krawca i powiada mu: słuchajno mój drogi, aby nie zasnąć i czas zabić w czasie mej straży wyrobiłem oto tę dziewczynę z drzewa. Ty jako krawiec, uszyj jej teraz suknie, aby nie była nagą.

Gdy krawiec straż ukończył, obudził mnie i powiada: rycerz ją zrobił, jam ją ubrał a ty ją naucz mówić! To mówiąc poszedł spać, a ja nie śpiąc do rana, nauczyłem ją mówić, i gdyśmy rano powstali ze zdumieniem widzieliśmy śliczną młodą dziewuchę pomiędzy sobą.

A żeśmy wszyscy byli nie żonaci, toć każdy miał na nią chrapkę, oczywiście za żonę.

Od słowa do słowa przyszło między nami do awantury i kłótni, bo każdy z nas rościł sobie prawo do jej pięknej rączki.

Powiedzże mi mój piesku, mówił dalej pan Maciej, czyją być powinna ta dziewczyna?

Królewna spojrzała ciekawie na urodziwego pana Macieja, i z wielkiem wysiłkiem wywołała — „A twoją!“

Mogła słyszeć jego mowę, bo nie od urodzenia była niemą, ale w czasie choroby stało się to nieszczęście.

Maciek znał tę historyjkę ze starożytnych czasów, jak to raz podczas bitwy króla Krezusa, jego syn niemy, widząc, iż żołnierz nieprzyjacielski zamierzył się mieczem na króla, krzyknął ze strachu o życie ojca: „Nie zabijaj Krezusa!“

Tu użył podobnego leku, że zaciekawił dziewuchę, która siłą woli kobiecej chciała mu odpowiedzieć na pytanie do pieska stawiane, i przemówiła.

Czegóż to rozum nie dokaże?

Gdy król się przekonał, że córka jego odzyskała mowę, ucieszył się na razie, ale gdy sobie wspomniał na obietnicę, zadumał się głęboko.

A gdy się dowiedział, że lekarz jego córki nie jest szlachcicem, ale synem prostego gospodarza ze wsi, nie mógł sobie dać rady i żałował swej obietnicy.

Jakto, on król, miałby dać swą jedynaczkę za żonę prostemu chłopu, i onby miał być jego zastępcą? To być nie może. Dam mu jaki majątek duży, obsypię go bogactwem i honorami, i chamski syn powinien być kontent. Czy go to zresztą wiele kosztowała ta sztuka?

Zawołał Maćka do siebie i powiada: „No mój kochany; dziękuję, żeś mi córkę wyleczył, ale widzisz sam, że ci jej za żonę dać nie mogę, bo ty wywodzisz się z chłopskiego stanu, który przecież ze mną równać się nie może. Dlatego zwolnij mnie od słowa, a ja cię za to po królewsku hojnie wynagrodzę za twą sztukę“.

Ale Maciek miał rozum w głowie, i nie łakomił się na królewski ochłap, bo wiedział, że król musi słowa dotrzymać i dać mu i córkę i królestwo całe!

Toć podziękował królowi za majątki, i oświadczył wręcz królowi, że go trzyma za słowo. A stał uparcie przy tem, tembardziej, że królewna mu oświadczyła, że się jej podoba, i niczyją żoną być nie chce, tylko jego. Widząc król, że sam nic tu nie poradzi, wezwał swych ministrów do siebie i zapytał ich o zdanie, co ma z tem fantem zrobi!

Rozumie się, że rzadko który monarcha ma bezstronnych, odważnych, uczciwych, a i mądrych doradców, tak i ministrowie owego króla, nie grzeszyli temi zaletami, ale byli podobni do ministrów cesarza Mikołaja.

Toć po dłuższej dyskusji powiada jeden: — Co to król będzie robił ceregiele z chłopem, bierzo pieniądze, to dobrze, a jak nie, to za nieposłuszeństwo uciąć łeb, albo obwiesić i koniec!

Króla to przekonało! Gdy Maciej o pieniądzach nie chciał słyszeć, wydał król wyrok, aby go na szubienicy na środku miasta powieszono. Prosiła za nim z płaczem jego córka, jeden minister robił uwagę, że co świat powie na to, ale to wszystko na nic. Biedny Maciek szedł razem z katem i księdzem na miejsce stracenia i myślał pewno o swym domu rodzinnym o Jagnisi i o tem, że przy rozumie dorobił się szubienicy.

A wtedy szczęście podeszło niewidzialnie do niego, i powiada rozumowi: — widzisz pyszny rozumie, gdzieś chłopaka zaprowadził?

A rozum z pokorą odpowiedział:

No a weźże go teraz w swoją opiekę i pokaż co umiesz.

W tej samej właśnie chwili, gdy szczęście wstąpiło w Maćka, kat go już uwiesił na dławiącym sznurku, ale na szczęście ten był słaby i biedny wisieluch runął na ziemię jeszcze żywy.

Zanim poszukano innego powroza, nadjechał na koniu adjutant królewski z ułaskawieniem dla Maćka, bo córka królewska powiedziała, że sobie życie teraz musi odebrać, skoro jej dobrodzieja i kochanka taki los spotkał.

Maciek wrócił na dwór królewski, a szczęście przekonało rozum namacalnie, że rozum bez szczęścia na świecie jeszcze nie wszystko może i od tych czasów, gdy rozum spotyka się na drodze ze szczęściem, to mu już z daleka złazi na bok z drogi.

1914 r. **Jakób Bojko.**